



## TAUBA VOGLER

Szesnasty dzień rozprawy, 11 grudnia 1947 r.

**Przewodniczący:** Następny świadek: Tauba Vogler.

**Świadek Vogler Tauba, 44 lata, wyznanie mojżeszowe, gospodyni, w stosunku do oskarżonych obca.**

**Przewodniczący:** Przypominam świadkowi o obowiązku prawdomówności. Ostrzegam przed skutkami fałszywych zeznań. Czy są wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

**Prokurator:** Zwalniamy [z przysięgi].

**Obrońca:** Zwalniamy.

**Przewodniczący:** Wobec tego, że świadek została wezwana na wniosek Pana Prokuratora, proszę o zadanie pytań.

**Prok. Szewczyk:** Może świadek powie o zachowaniu Orłowskiej [Orłowski] w obozie w Płaszowie.

**Świadek:** W obozie płaszowskim przebywałam od 1943 r. do końca 1944 r. Orłowski wzbudzała paniczny lęk samym swoim ukazaniem się. Sama przez nią zostałam kilkakrotnie pobita. Po placu apelowym chodziła z rajtpejczem, a po obozie stale z trzepaczką, i gdzie mogła, tam biła. Gdy pracowałam przy tzw. czarnej robocie przy *Barackenbau*, chciałam się pewnego razu ukryć przed deszczem i wpadłam do jednego z baraków. Orłowski mnie dostrzegła i zapytała: „Dokąd gonisz?”, i zawołała do siebie. Zaczęłam jej tłumaczyć, że oddaliłam się za pozwoleniem sturmmanki do latryny. Orłowski nie zważając na to, zaczęła mnie okładać rajtpejczem i po kilkurazowym uderzeniu po głowie i oczach kazała odejść.

Po kilku tygodniach dostałam się do baraku do sprzątania. Codziennie sturmmanki kontrolowały baraki, czy wszystko jest w porządku, czy chore nie leżą na pryczach. Za chore uznawano więźniarki [mające] powyżej 38 stopni gorączki, ale mimo to nie wolno było im leżeć na pryczach podczas kontroli. Musiały się ubrać i chodzić po baraku. Orłowski przychodziła do baraków, [a] ponieważ była wysoka, wspinała się jak koza po pryczach i wszędzie odrzucała pościła. Właśnie podczas mojego sprzątania znalazła na najwyższej

pryczy małą chorą dziewczynkę, ok. 12–13 lat. Odrzuciła koc, dziecko się zerwało, było wątłe, nędznie wyglądało. Orlowski nie zważając [na to], że jest to dziecko, z całej siły zaczęła je bić trzepaczką tak, że zmasakrowała je w nieludzki sposób. Mimo że byłam już świadkiem różnych widowisk, widok ten wstrząsnął mną do głębi, pomyślałam sobie wtedy: żeby tak można było doczekać tej chwili, żeby móc się na takiej hienie zemścić. Potem Orlowski zawołała komendantkę, zbesztła ją, że pozwoliła małej leżeć na pryczy i odeszła.

Mogę jeszcze powiedzieć o oskarżonej Danz, ponieważ z Płaszowa zostałam odkomenderowana do [Deutsche] Emalienfabrik w kwietniu 1944 r. i tam przebywałam przez cztery miesiące, a Danz tam właśnie była dozorczynią. W fabryce tej otrzymaliśmy pasiaki. Niektóre z kobiet starały się nadać tym pasiakom lepszą formę formę, skracając je. Gdy Danz zauważyła, że przy sukni było coś robione, biła nielitościwie. Danz nie mogła tam okazać tego, co chciała i co potrafiła, ponieważ dyrektor był dobry, dopiero gdy przeszła do Płaszowa, dokąd i ja wróciłam w sierpniu 1944 r., tam wojowała, biła pejcem, gdy szłyśmy na apele. Obowiązywał wtedy nakaz noszenia białych chustek na głowach – gdy któraś z więźniarek szła bez chustki, Danz biła ją. Oprócz tego jedną z naszych koleżanek miała szczególnie na oku, nie mogła koło niej przejść, żeby jej nie zbić. Gdyby nie to, że [ta kobieta] została później przeniesiona z transportem do Oświęcimia, Danz na pewno by ją wykończyła.

**Przewodniczący:** Czy są pytania?

**Obrońca Wolska-Walasowa:** Czy to dziecko długo chorowało?

**Świadek:** Nie wiem tego.

**Obrońca Wolska-Walasowa:** Świadek widziała je tylko pobite?

**Świadek:** Tak jest.

**Obrońca Wolska-Walasowa:** Dziękuję.

**Oskarżona Danz:** Proszę Wysoki Trybunał o zezwolenie zapytania świadka. Chciałam wiedzieć, jak długo świadek pracowała w niemieckiej fabryce emalii.

**Świadek:** Przez cztery miesiące.

**Oskarżona Danz:** Czy świadek była aż do końca w tej fabryce?

**Świadek:** Nie.

**Przewodniczący:** Świadek jest wolna.